

10 LAT CZEKALIŚMY NA DZIECKO

Dziękuję Bożemu Miłosierdziu za moją córeczkę Głorię! Czekaliśmy na nią 10 lat. Długo chodziłam po lekarzach, zanim zostałam zdiagnozowana w kierunku endometriozy. Miałam cztery laparoskopie i przepychanie jajowodów oraz histeroskopię (dwa razy), i ciągle brak było efektów, mimo że jeszcze brałam lek zoladex przez kilka miesięcy. Prosiłam o modlitwę zakony i sama też się modliłam, ale dziecka jak nie było, tak nie było. I po ostatniej operacji w intencji poczęcia odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Szczerze sobie też wtedy porozmawiałam z Panem Jezusem. Mówiłam Mu, jak bardzo nie mam już siły do dalszego leczenia i że nie chcę in vitro, ale jestem słaba i boję się, że w końcu ulegnę, bo tak bardzo pragnę dziecka i prosiłam o litość nade mną. Po tej jednorazowej modlitwie Koronką do Bożego Miłosierdzia zaszłam w ciążę. I kiedy byłam już z kilkumiesięczną córeczką na modlitwie wstawienniczej, dowiedziałam się, że jest ona dzieckiem Bożego Miłosierdzia, a ja praktycznie zapomniałam o tej mojej modlitwie, a to właśnie wtedy Bóg mnie wysłuchał!

Monika

DOŚWIADCZYŁAM WIELKIEGO CUDU

Na piątym roku studiów doznałam nagle choroby jelit. Kawa, czekolada + 24 h stres zrobiły swoje: notoryczny „skurcz jelit”, jak nazwałam tę chorobę, nie pozwalał mi ani normalnie funkcjonować, ani studiować, ani nawet mieszkać dalej w akademiku. Daremnie. Musiałam wrócić z Wrocławia do oddalonego o 500 km miasta rodzinnego, by stamtąd kontynuować studia (pozostał mi ostatni semestr). Przyjechałam do domu w opłakanym stanie – w stanie kalectwa, co skrzętnie ukrywałam przed moim otoczeniem i dalszą rodziną. Wizyty u lekarzy gastrologów, leki – nie przynosiły poprawy. Funkcjonowałam tak 5 lat, bez żadnych perspektyw na poprawę mojego losu. W pewnym czasie wykonałam badanie w Wojsko-

wej Akademii Medycznej: zdjęcie jamy brzusznej wykazało zwisającą, znacznie obniżoną pętlę jelit. Diagnoza lekarza: *Nic nie da się zrobić. Będzie pani musiała nauczyć się z tym żyć.* A to był jeden koszmar, niezliczone wizyty w toalecie, w ciągu dnia kilkadziesiąt. Nie mogłam podjąć normalnej pracy ani podróżować.

Pochodzę z parafii Miłosierdzia Bożego. Od kilku lat modliłam się gorąco Koronką do Bożego Miłosierdzia przed obrazem Pana Jezusa Miłosiernego w moim pokoju. Z jakiegoś powodu osoby chore modlą się zupełnie inaczej – żarliwiej. Aż któregoś dnia stał się cud. Jak zawsze o 15:00 rozpoczęłam odmawianie Koronki do Bożego Miłosierdzia i wtedy przeżyłam „mystyczne” spotkanie z Panem Jezusem Miłosiernym. Poczułam, jak podnosi się pętla moich jelit, jak dotykane są kości mojego ciała... Teraz wiem, co czują chorzy uzdrawiani w Lourdes. Ja sama doświadczyłam wielkiego cudu, cudu Bożego Miłosierdzia. Było to w październiku 2000 roku. Od tej pory moje jelita funkcjonują normalnie. Mogę normalnie żyć. Podróże nie są już problemem. Wszystko się zmieniło.

Ewa Teresa

RAK BYŁ ZŁOŚLIWY Z PRZERZUTAMI

W 2010 roku zachorowałam na raka piersi. Był to rak złośliwy z przerzutami na węzły chłonne. Przeszłam dwie operacje, chemioterapię i radioterapię. Modliłam się do Bożego Miłosierdzia za wstawiennictwem św. Siostry Faustyny, czytałam jej „Dzienniczek”, poprosiłam jej siostry o modlitwę za mnie. Dzisiaj czuję się dobrze, pracuję. Wiem, że ten i wiele innych cudów w moim życiu zawdzięczam św. Siostrze Faustynie, Bożemu Miłosierdziu i Matce Bożej. Siostra Faustyna pojawiła się w moim życiu niespodziewanie. Dzięki jej „Dzienniczekowi” poznałam Jezusa, Jego dobroć i miłosierdzie. Na wiele spraw patrzę teraz zupełnie inaczej, nauczyłam się przebaczać. Z całego serca dziękuję.

Barbara